

MOWA

miana w katedrze na Wawelu

w setną rocznicę przysięgi

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

przez

Ks. Tadeusza Chrómeckiego

dnia 31 marca 1894 r.



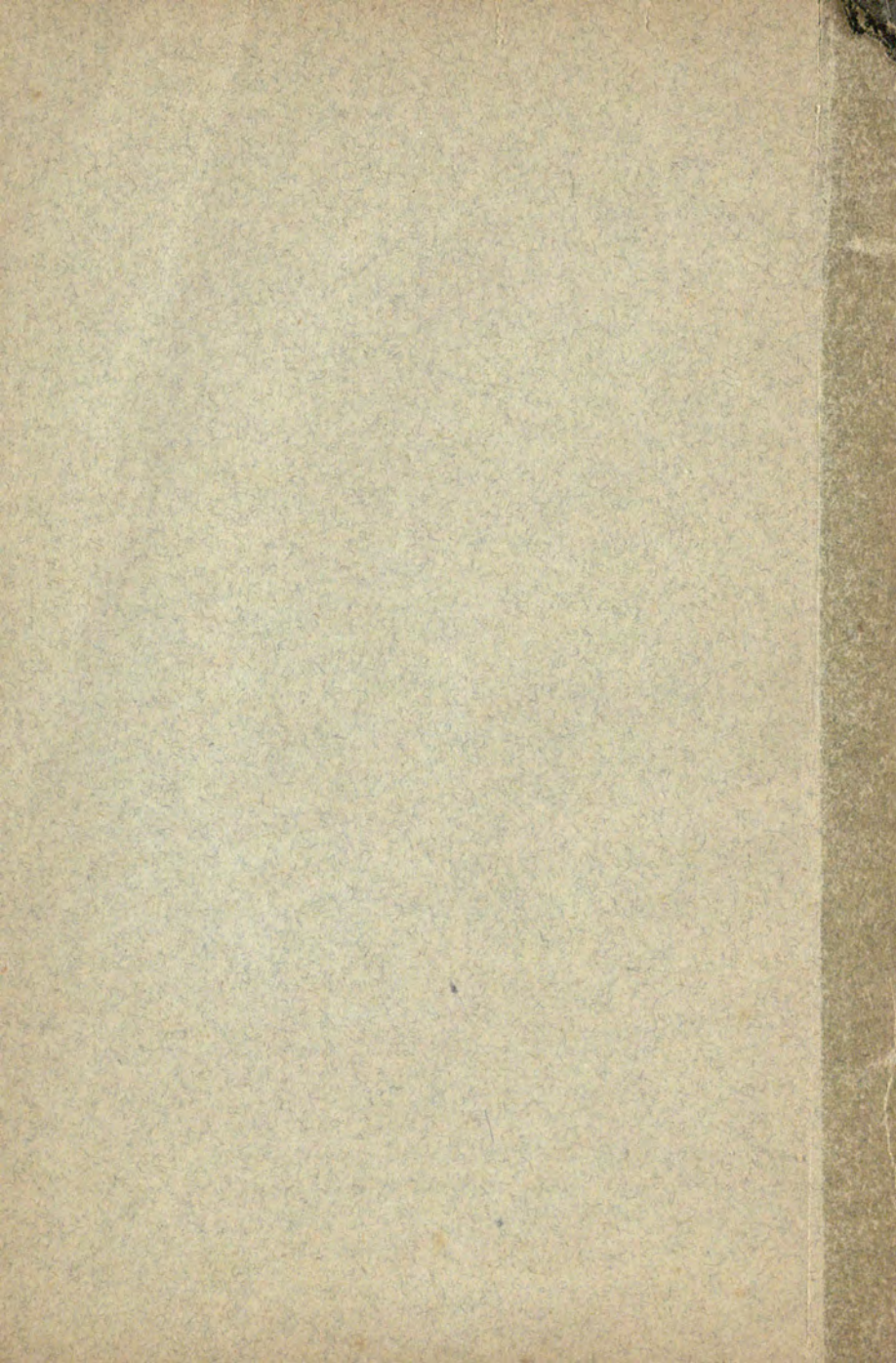
W KRAKOWIE.

CZCIONKAMI Drukarni Związkowej

pod zarządem A. Szyjewskiego.

1894.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.



MOWA

miana w katedrze na Wawelu

w setną rocznicę przysięgi

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

przez

Ks. Tadeusza Chłomęckiego

dnia 31 marca 1894 r.




W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1894.



195-267

„Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraela,
tyś cześć ludu naszego“.

Judith. r. XV. w. 10.

o śpiewane było o tej sławnej niewieście Judycie, która wśród ogólnego zwątpienia i upadku ducha, kiedy radni miejscy chcieli poddać nieprzyjacielowi oblężoną Betulię, dodała im ducha, ożywiła odwagę i doprowadziła do zwycięstwa.

My, o naszym Kościuszcze powiedzieć możemy, że jest sławą i weselem Polski, że jest zaszczytem narodu polskiego. — Jak Grecy szczycą się Arystydesem, Rzymianie Cyncynnatem, Szwajcarzy Telem, Amerykanie Waszyngtonem, tak my od stu lat szcycimy się naszym Kościuszką.

Bo i on żył wśród zwątpienia i ogólnego upadku ducha, wśród klęsk spadłych na naród, a jednak nie stracił odwagi, stanął na czele odradzającego się narodu, porwał miecz poświęcony dla walki za ojczyznę — a choć nie zwyciężył, to jednak ocalił cześć upadającego politycznie narodu. Wzniosły jego charakter, wolny od wszelkiej plamy samolubstwa, nieznający co to własny interes, a poświęcony duszą i ciałem sprawie ojczyzny, przyświecający ludowi miłością kraju, sprawiedliwością, pracą, walecznością, tak że słusznie liczy się między najznakom-

mitszych synów Polski: — a że to jak dotąd ostatni z wielkich, więc jak Jakób Beniamina, tak my go kochamy, tak on dla nas jest weselem i zaszczytem.

Urodzony w Mereczowszczyźnie na Litwie około dnia 12 lutego 1746 r., Kościuszko spędził młodość na naukach u Pijarów w Lubieszowie, a potem w szkole kadetów w Warszawie. Za młodu patrzył na chwalebne ale nieudane wysiłki konfederacji barskiej. Bystry umysł jego spostrzegał już wtenczas, że sama szlachta choćby nie wiem jak bohaterskim ożywiona duchem, nie ocali upadającej ojczyzny, że trzeba większych sił, ogólniejszego ruchu, że cały naród musi walczyć, jeżeli chce ocalić wolność tej ziemi, która jest własnością ogółu. Temi też myślami kołysał marzenia swej młodości, te wrażenia wpołyły się głęboko w jego umysł i były przewodnią gwiazdą jego działań politycznych.

Z za oceanu przysłała wiadomość, że lud amerykański zerwał się do broni, aby swą ziemię uwolnić od ucisku i wyzyskiwania angielskiego. Kościuszko pospiesza tam, i przez lat kilka walczy pod sztandarem Waszyngtona. Zyskuje sobie męstwem i prawością charakteru taki szacunek u tych dalekich ludów, że do dziś dnia imię Kościuszki jest tam czczone jak jednego z największych bohaterów w walce o niepodległość. — Bohater nasz rozumiał, że walczyć za wolność jednego narodu, to przykładąć cegiełkę do wielkiej budowy wolności innych uciskanych ludów. A wolność ludu to niezbędny warunek jego rozwoju, jego szczęścia pod względem materialnym i moralnym. Przekonanie to jest tak powszechne, tak

z prawa przyrodzonego wypływające, że wszystkie ludy, jak pragną swojego szczęścia, tak też pragną i wolności. Do niej wzdychały narody od pierwszych chwil kształtowania się swego na ziemi; nad nią czuwały, za nią walczyły, bez niej usychały jak kwiatki bez rosy.

Bo też naród pozbawiony wolności jest na pół martwym; nie rozwinięte należycie siły ducha, bo te tylko na rodzimym gruncie rozwijać się mogą. Nie dojdzie nigdy do jedności, która siłę stanowi, bo wiecznie na nim ciążyć będzie wroga zasada: *divide e. impera!*

Po ukończeniu wojny amerykańskiej Kościuszko powraca do kraju rodzinnego, aby wojskowe zdolności i wykształcenie wzbogacone doświadczeniem, oddać na usługi ojczyźnie. A ta wkrótce powołała go do działania. Nastąpił sejm czteroletni i korona jego, konstytucja 3-go maja. Zadrgały radością serca kochające ojczyznę, przyszłość w jaśniejszych kolorach zaczęła się przedstawiać zwątpiałym umysłom.

Niestety! niedługo trwały te złudzenia; wyrosła Targowica, która jak jadowita żmija zatrzymała najwznioślejsze usiłowania narodu. Ona sprowadziła na Polskę moskiewskie wojska, które niby miały bronić wolności narodowych. Kościuszko bierze chwalebny udział w wojnie, a bitwy pod Zielenkami i Dubienką są świadkami jego bohaterstwa i zdolności wojennych. Ale próżne usiłowania: król łączy się z Targowicą i zadaje śmiertelny cios bohaterskiej walce. Drugi podział Polski jest owocem tej zdrady. Kościuszko wraz z innymi patriotami opuszcza Polskę, a opuszczając ją ściska miecz swój i wznosząc

oczy załzawione ku niebu, wymawia te pamiętne słowa :
»Boże! pozwól nam raz jeszcze walczyć za ojczyznę!«
O wielki mężu! jakże zbawienny przykład nam zostawiasz ; uczysz nas, że nawet wśród klęsk i upadku duch nasz upadać nie powinien, ale pełen otuchy zwracać się tam gdzie jest źródło wszelkiej siły. I my też za twoim przykładem zapatrzeni w niebo, zawołajmy dzisiaj : O Boże! pozwól nam przez całe życie pracować dla dobra ojczyzny naszej!

Spełniło się o co Kościuszko prosił Boga. W rok po ustąpieniu z kraju powraca doń, aby znowu walczyć. I to jest ów rok 1794-ty, to ta chwila, której setną rocznicę w dniach tych obchodzimy.

Chwila pamiętna na zawsze w życiu naszego narodu, to też cały naród bądź na rodzinnych zagonach żyjący, bądź rozproszony po świecie, święci ją uroczyście : tam nawet, gdzie nietylko słowo i czyn, ale myśl patryotyczna jest uważana za zbrodnię, i tam rodzina polska w cichości, ze łąką w oku a nadzieją w sercu wspominać będzie co się przed stu laty działo i przebiegać myślą wszystkie niedole narodu. I was tu widzę zebranych w niemałej liczbie siermiężni bracia nasi i dobrzeście zrobili, żeście przyszli uczcić pamięć bohatera z pod Raławic i ten dzień wielki przysięgi jego, bo dla was to także dzień pamiętny.

Pomnijcie co Chrystus Pan powiedział : »Biada narodowi, który kamieniuje proroki swoje!« A więc biada narodowi, który nie uczci bohaterów swoich, biada temu, który nie uczci wielkich pamiątek dziejów swoich!

Ale przystąpmy do tego dnia samego. Wróg zwycięwszy nas, zamierza rozwiązać resztę wojska polskiego, aby samowolnie gospodarować wśród zwyciężonego narodu. Naród znieść tego nie może, postanawia walczyć i umrzeć raczej lub zwyciężyć, aniżeli dać się tak haniebnie poniżyć.

I wojsko i lud powołuje na Naczelnika Kościuszkę; zdarzenie dotąd niesłychane w Polsce! Musielibyśmy chyba sięgnąć pamięcią w zamierzchłe wieki przeszłości, kiedy to lud lechicki na wiecu zebrany, powołał na księcia kołodzieja Piasta. Odtąd oddawano władzę wielkim z urodzenia, co prawda, czasem wielkim zdolnościami i prawością charakteru; ale iluż to walczyło i pracowało dla ojczyzny, a byli w zapomnieniu dla tego, że nie ze znakomitych pochodzili rodów. Ile to lat nieśmiertelny Czarnecki nie zdejmował z siebie szyszaka i zbroji, ale że wyrósł »nie z soli, ani z roli, tylko z tego co go boli«, więc dopiero na śmiertelnej pościeli dano mu hetmańską buławę.

A teraz naród stawia na swoim czele Kościuszkę! ubogiego szlachcica, który w krwawych bojach dorobił się stopnia generała. I daje mu władzę nieograniczoną, robi go panem życia i śmierci, bo ma w nim nieograniczone zaufanie, bo go kocha i uwielbia jako bohatera wolności, bo czci jego żywot czysty, pełen pracy i poświęcenia dla ojczyzny.

Przyjmuje Kościuszeko to trudne a tak zaszczytne stanowisko. Rano dnia 24 marca udaje się do kaplicy Loretańskiej, aby tam wysłuchać Mszy świętej i dać poświęcić swą szablę, którą ma walczyć z wrogami. Z Bogiem zaczyna, bo jego serce szlachetne przejęte było głę-

boką wiarą i religijnością. A potem udaje się na rynek i tu otoczony sztabem wojskowym, w obliczu nielicznego ale pełnego ducha i zapału wojska, wobec licznie zebranego ludu krakowskiego wykonywa uroczyste przysięgę następującą: »Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego«.

I uderzył stary Zygmunt na Wawelu, i uderzyły wszystkie dzwony świątyń krakowskich, jakby chciały roznieść słowa tej przysięgi po wszystkich ziemiach Polski, rozbudzić wszystkie serca, i ogłosić światu całemu, że naród polski nie umarł, że żyje, bo żyć chce aby obronić zagrożoną wolność!

Tę to wielką chwilę przysięgi święcimy dzisiaj, tak jak trzy lata temu święciliśmy wiekopomną rocznicę 3-go maja. Bo też obiedwie one mają ściśle ze sobą związek. Trzeci maj wskazał narodowi nowe drogi, któremi ma postępować w pracy nad odrodzeniem swoim.

Przysięga Kościuszki wskazuje, że naród praw sobie nadanych bronić powinien do upadłego z wytrwałością, bez której każde dzieło, choćby najwspanialsze upaść musi. Ach! tej to wytrwałości tak bardzo nam potrzeba, a tak nam brakuje niestety. My znani jesteśmy z tego, że z zapałem rwiemy się do każdego pięknego przedsięwzięcia, ale wkrótce niestety ostygamy, do pracy wytrwa-

łej, wieki, ba, nawet dziesiątki lat trwającej, trudno jest nas zaprzędz. Potoki tatrzańskie! spadamy z gór z szumem i bystrością, ale obejrzyć się wkrótce, a oto ani wstęgi niebieskiej nie widać.

Zmieniliśmy dużo z dawnych zwyczajów, ubiór, sposób życia, wychowanie, ale charakter pozostał ten sam.

Zawsześmy w gruncie synowie tej szlachty, która to z ochotą, z poświęceniem biegła na wojnę, gotowa kopiami swojemi roznieść świat cały i strop nieba, gdyby jej spadał na głowy, powstrzymać; ale po jednym zwycięstwie rozchodziła się, bo jej pilno było do domów, do żon i dzieci, do gospodarstwa, a czasem i do wygódek domowych. A tymczasem bez wytrwałej, długoletniej pracy, niezrażającej się chwilowem niepowodzeniem, nie dojdziemy do żadnych dodatnich rezultatów. To, co psuły wieki, trzeba wiekami naprawiać, pracować dla przyszłych pokoleń, czasem paść wśród pracy, ale pamiętać, że:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Druga wielka nauka, jaką nam nasuwa przysięga Kościuszki jest nowa idea powołania pod broń ludu wiejskiego, a tem samym połączenia wszystkich warstw społeczeństwa w walce za ojczyznę.

Lud wiejski nieraz już łączył się z resztą narodu w obronie ziemi rodzinnej. Za najścia Szwedów wystąpił zbrojnie przeciwko najeźdźnikom i bił go po lasach, przyczyniając się w ten sposób do wytępienia naleciałej szarańczy; ale teraz dopiero Kościuszkę uznaje go czynnikiem ważnym w odrodzeniu ojczyzny. Rzeczą jest pewną, że współcześnie z urządzaniem powstania przeciw

Moskalom, Naczelnik zawiązał stosunki z okoliczną ludnością wiejską, tak że zaraz po przysiędze na rynku stanęły zastępy chłopów uzbrojone w kosy, i zastępy te w kilkanaście dni potem złożyły dowód, jak umieją kochać ojczyznę i umierać za nią. Ale, aby ten świetny objaw wywołać, potrzeba zbliżyć się do ludu, potrzeba mu podać dłoń braterską, nie łudzić czczemi obietnicami, tylko istotnie dać mu równe prawa, uobywatelić go.

Dziś to dzieło jest niezmiernie ułatwione, bo lud posiada swą własność, jest panem na swoim kawałku ziemi, broniąc ojczyzny, broni swojej własności.

Bez ludu nie odrodzimy ojczyzny, to próżne marzenia; naprzeciw milionom bagnatów, trzeba postawić miliony ludu uzbrojonego — ale nie w kosy, bo dziś nie te czasy, tylko w serca polskie, uszlachetnione, wiedzące co to jest ojczyzna, jaka jej przeszłość, jakie nadzieje na przyszłość, umiejące ją kochać i dla niej pracować. To będzie siła, której się nic nie oprze — bo wtedy cały naród stanie do pracy, silny jednością; a takiej siły nie wy-narodowisz, i bramy piekielne nie przemogą jej!

I poszło wojsko, poszedł lud z kosami, wszyscy ufni i zamiłowani w swoim Naczelniku; a wkrótce, bo czwartego kwietnia spotkały się te nieliczne zastępy z wojskiem moskiewskim. Na polach Raławic, Janowiczek, Kościejowa, zawrzał bój wolności z despotyzmem, uciśnionych z najeźdźcami. Lud okolic Krakowa unieśmiertelnił w dziejach Polski bitwę raławicką. Kiedy wojsko regularne chwiać się zaczęło, Kościuszko przypada do kosy-nierów i woła: »Chłopcy, zabrać mi te armaty!« Kosy-

niery rzucają się naprzód pod wodzą Głowackiego i Świ-stackiego — w kilka minut dwanaście armat nieprzyjacielskich wpada w ręce Polaków, nieprzyjaciel rozproszony, a Polska święci pierwsze ludowe zwycięstwo!

Na polach Raławic odbyliście, Bracia moi, chrzest krwi za wolność ojczyzny, wpisani zostaliście w księgę czynnych jej obywateli. Bóg policzy wam każdą kroplę krwi tam przelanej, i przez wzgląd na nią przebaczy wam błędy wasze!

Ach! czemuż dni Raławic nie powtórzyły się więcej w przyszłości; czemuż to wschodzące wolności słońce, co tak różowo oświeciło zaranek walki o niepodległość, wkrótce skryło się za chmury, a kraj pokrył się czarnym całunem żałoby i ogólnej niewoli? — Nie chwila to na oskarżenia i wyrzuty, ale raczej przypomnieć wypada, że co raz upadło, to jeszcze nie przepadło; że są przecie ludy, które po kilkaset lat znosiły ciężkie jarzmo niewoli, a jednak doczekały się politycznego zmartwychwstania.

Pomimo całej czynności i talentów wojskowych Naczelnika, pomimo świetnej obrony Warszawy przeciwko połączonym moskiewskim i pruskim wojskom, przysłała smutnej pamięci bitwa pod Maciejowicami. Kościuszko, walcząc nieustraszenie, ranny ciężko, zostawiony bez przytomności na polu bitwy, dostaje się do niewoli moskiewskiej.

Najezdcy nie dosyć jest zwyciężyć uciśnionego, trzeba go jeszcze okryć hańbą i przygnębić zarzutami, z pod których trudnoby mu było się podźwignąć. Tak i tu postąpiono i włożono w usta umierającego prawie Kościu-

szki złowrogie słowa: *Finis Poloniae!* (Polska umarła). Nie on to je wyrzekł, bo okryty ranami, przez dwa dni był nieprzytomny; nie on, bo później sam się tego publicznie zaparł: wyrzekli to wrogowie nasi. I dzisiaj tak mówią; a kto? Mówią ci sami wrogowie, którym widmo Polski jak duch Banka, budzi srogie wyrzuty sumienia za zbrodnię nad nią dokonaną. Ile razy drgnie ona żywszem biciem, tyle razy spoglądają ku niebu, czy piorun zagłady nie spada na ich głowy. Wiedzą, że sprawiedliwość boża, to nie wyrachowania ludzkie, acz przebiegłe, ale zawsze błędne, gdzie chodzi o zgwałcenie świętych i nigdy nieprzedawnionych praw narodu do wolności.

I wykrzykują: *Finis Poloniae*, ci jeszcze, co zasklepieni w dawnych przesądach nie chcą Polski dla wszystkich, opartej na chrześcijańskim braterstwie całego narodu. I ci, co obojętni na sprawy narodu, dbają tylko o swoje dobro, nazywając usiłowania gorętszych patryotów marzeniami szaleńców, jak niegdyś Rzymianie nazywali szaleństwem wiarę, miłość i gotowość na męczeństwo pierwszych chrześcijan. I ci, co zapomnieli, że jedynym hasłem prawego Polaka jest: przy Polsce stoimy, dla niej żyć i umierać gotowiśmy. — *Finis Poloniae*, — a oto sto lat upłynęło a ona żyje: dowodem tego tyle krwi za nią przelanej — dowodem tego dzień dzisiejszy, w którym czci ukochanego bohatera i rocznicę jego przysięgi.

Polska, to siła niespożyta, bo siła ducha, która wlewa życie w miliony serc bijących jej miłością. I tej siły nie wydrzecie nam, choćby się całe piekło sprzysięgło na nas. Nie damy się!

Ni wiary, ni pieśni, ni serca, ni mowy,
Ni wspomnień przeszłości — ni jutra nadziei
Nie damy! Gdzie święty podwórzec domowy,

Tam wszyscy zastępem staniemy na straży,
Kobiety i dzieci, i młodzi, i starzy,

I wszyscy wartować będziemy z kolei,
Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy:
Nie damy się nigdy! Wszak prawda?... Nie damy!

Duchu Kościuszki, którego szczątki spoczywają tu pod stopami naszymi wśród szczątków królów naszych, ty czuwaj nad nami! W chwilach zwątpienia dodawaj nam ducha, wzmacniaj słabnące siły, unos się nad całą ojczyzną, którą tak serdecznie kochałeś, abyśmy ją równie kochać i dla niej poświęcać się nie przestawali!

Boże wszechmocny! policz łyzy nasze, policz potoki krwi przelanej za ojczyznę; wiemy, żeśmy ciężko grzeszyli, ale też ciężka i długa jest pokuta nasza. Choćby nas wszyscy opuścili pozostaniesz z nami, Ty, Boże! i wspierać nas będziesz wszechmocnym ramieniem Twojem; a póki Ty będziesz z nami, dopóty nie zginiem, dopóty nie dasz nas na pośmiewisko i pohańbienie obcym.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie! Amen.

Mówiona dnia 31 marca 1894 r.



16

283599

31.3.71